

SILENT PONYVILLE

UWAGA: Grimdark. Opowieść może zawierać sceny nieodpowiednie dla niektórych widzów

Rozdział 1

Oczy Pinkie Pie błyskawicznie się otworzyły. Jej twarz była wtulona w mokrą poduszkę, poplamioną jej łzami. Drżała, próbując delikatnie podnieść się z łóżka. Obawiała się ujrzenia swojego łóżka nasączonego, pokrytego krwią – dowodem potwornego czynu, jakiego się dopuściła... lecz jej łóżko było suche, pomijając plamy od łez.

Delikatnie położyła kopytko na twarzy, czując ciągle świeże łzy na swym policzku. Drżała, gdy jej włosy opadły jej na oczy. Ciągle znajdowała się w głębokim szoku pod wpływem obrazów, które widziała.

„Jak... jak mogłam...”. Wciąż żywe wspomnienia koszmaru, który przed chwilą śniła, powracały do jej umysłu. Potworny płacz dzwonił głośno w jej uszach... jej skóra ociekała krwią... uczucie rozkrajania żywej istoty... to było takie realne. Pinkie Pie potrząsnęła szybko głową, próbując usunąć te myśli ze swojej głowy.

„Dlaczego mam takie sny!?” Uderzyła kopytkami w głowę, próbując powstrzymać obrazy, siłą wdzierające się do jej mózgu. Przez ostatnie dwa tygodnie miała same bezsenne noce. Nawiedzały ją koszmary, a okropieństwa, które przedstawiały stawały się coraz gorsze.

Pierwszy sen nie był taki straszny... po prostu atakował ją potwór. Nie zwróciła na to większej uwagi, bo nie różniło się to znacznie od normalnych snów. Od tego czasu potwory się zmieniły. Jednej nocy została zaatakowana przez Kucyka Śmierci, który chciał przekląć jej duszę, innej nocy był to patykowaty kucyk (*Slender Pony – przyp.tłum*) bez twarzy, którego sama obecność przytłaczała ją, a znowu następnej nocy cierpiała z powodu choroby i głodu, a jej ciało zaczynało gnić, odmawiając jej jednocześnie śmierci z bólu...

Była w stanie znieść te sny. Wiedziała, że nie były prawdziwe; dobre przyjęcie z jej przyjaciółmi odganiało wszystkie strachy daleko stąd. Próbowwała zmienić dietę na jeden dzień, żeby zobaczyć, czy złe sny odejdą i to podziałało, ale tylko na jedną noc. Następnej nocy śniła o byciu potworem, z ostrymi kłami i pazurami. To ona była potworem, atakowała i zjadała samą siebie. Ciągle pamiętała kneblujący smak snu, w swoich ustach.

Następny sen kazał jej terroryzować kucyki z Ponyville; niszczyła domy, uprawy, produkty i... życia. Potem, następnej nocy zaatakowała każdą ze swoich przyjaciółek. Czuła zimny, niepohamowany gniew potwora, który ciął i rozszarpał na strzępy bez żadnych uczuć... ale przynajmniej była to szybka śmierć. Jej przyjaciele nie cierpieli w tym śnie.

Ale sen ostatniej nocy był inny... był taki osobisty. Znowu była potworem tej nocy... ale to było coś innego. Była po prostu sobą, bez kłów, bez pazurów, bez szaleńczej wściekłości, a jednak potworem. W tym śnie uwięziła swoją przyjaciółkę, swoją najdroższą przyjaciółkę Rainbow Dash. Brała do ręki ostre przedmioty i...

Pinkie wpadła do łazienki, tuż przed tym jak opróżniła zawartość swojego żołądka do toalety.

Żywe obrazy tego, co zrobiła w swoim śnie, migwały jej przed oczami po raz kolejny. Czuła się jak łajdak. Jak jej umysł mógł chociaż zbliżyć się do myślenia o takich potwornych, okropnych rzeczach!? Przecież kochała swoje przyjaciółki! Kochała je bardziej niż słońce, niż słodkości, niż przyjęcia, nawet bardziej niż własne życie! A zwłaszcza Rainbow Dash! Rainbow Dash była najfajniejszym, najbardziej niesamowitym, kochającym zabawę kucykiem jakiego poznała! Jeśli chciała spędzić miło wolny czas, albo porobić innym kawały, albo podzielić się słodkościami, albo potrzebowała pomocy, żeby wyprawić wspaniałą imprezę, to właśnie Rainbow Dash była tam zawsze dla niej.

Wytarła usta i skołowana spojrzała na swoje odbicie w lustrze. Jej grzywa była wyprostowana, miała worki pod oczami, a same oczy były mocno przekrwione. Jej skóra była matowa i wyglądała niezdrowo. Oddychała dosyć ciężko. Wyglądała okropnie.

Podbiegła do wiadra z zimną wodą i wielokrotnie opłukała nią swoją twarz. Naprawdę bardzo, bardzo, BARDZO chciała zobaczyć Rainbow Dash... wiedziała, że wszystko jest w porządku, ale... jednocześnie nie mogła tego przyznać, dopóki wspomnienia jej snu ciągle ją nawiedzały... musiała wyjść z Kącika Kostki Cukru na cały dzień. Chyba nie byłaby w stanie powstrzymać swojego żołądka jeśli chociaż poczułaby zapach babeczki.

Pinkie próbowała zostać w cieniu budynków i cicho przemknąć się przez Ponyville. Świeże powietrze i ciepłe słońce nie były dziś dla niej żadną pociechą. Nie chciała dzisiaj widzieć żadnego kucyka. Ich zmartwione twarze mogły wywołać następny przeblysł straszliwych obrazów w jej głowie. Nie wiedziała gdzie ma iść, chciała po prostu się włóczyć, jak najdalej od Kącika Kostki Cukru, od jej pokoju, od czegokolwiek co przypominałoby jej o...

Spojrzała dookoła. Straciła poczucie ile czasu upłynęło, odkąd zaczęła swoją małą wędrówkę, wdzięczna, że nikt nie zaczepił jej, pytając dlaczego zachowuje się dziś inaczej niż zwykle. Wiedziała, że inne kucyki zaczynały zauważać spadek jej nastroju, odkąd zaczęły się sny i zaczęła urządzać więcej przyjęć niż kiedykolwiek wcześniej, ale to i tak ciągle nie starczało. Twilight zapytała się nawet jej kiedyś, czy coś się stało, a ona starała się jak mogła, żeby uspokoić swoją przyjaciółkę.

‘Zaraz! Twilight!’

Twilight była wspaniałym magicznym kucykiem. Jeśli jakikolwiek kucyk mógł znaleźć sposób na powstrzymanie tych snów, to tylko ona! Skrzywiła się na myśl o powiedzeniu Twilight o tych wszystkich okropieństwach, które jej umysł zgotował jej i jej przyjaciółcom... ale może nie będzie musiała. Twilight mogła znać rozwiązanie bez wiedzenia o czym są jej sny.

Zwiększyła swoje tempo, biegnąc prosto do biblioteki. Nie zajęło jej to długo, zorientowała się, że jej ciało musiało ją tam pchać instynktownie; w ten sposób do pokonania pozostał jej śmiesznie mały dystans. Podbiegła do drzwi i zastukała z lekkim podnieceniem. Po chwili drzwi otworzyły się z głośnym skrzypnięciem.

- O, hej Pinkie Pie – powiedziała Twilight zaskoczona, ale szczęśliwa z zobaczenia swojej przyjaciółki - Czy to kolejne zaproszenie na twoje przy- - Twilight urwała w pół zdania, bo zauważyła rozpaczliwy wygląd swojej przyjaciółki. - ... Czy wszystko w porządku Pinkie? Nie wyglądasz za dobrze.

- Nie... Nie jest w porządku Twilight... Czy mogę wejść? – powiedziała Pinkie, dbając tym

razem o maniery.

- Oczywiście Pinkie, proszę, czuj się jak u siebie w domu.” - szybko powiedziała Twilight, oferując swoją gościnność.

- Dziękuję... – odparła Pinkie, cicho truchtając do domu. Szybko skierowała się do stołu w centrum pokoju i usiadła na jednej z otaczających go, czerwonych, aksamitnych poduszek. Położyła głowę na stole i zamknęła oczy z cichym westchnieniem, próbując się odprężyć.

- Czy zrobić ci coś do picia? Może gorącą czekoladę? – zapytała Twilight.

- Nie... proszę, żadnych słodkości... byłoby wspaniale, gdybym mogła prosić o kawę... bez śmietanki i cukru... – delikatnie jęknęła Pinkie.

- Żadnych słodkości? – powiedziała Twilight w szoku - Ojej... to musi być NAPRAWDĘ poważne! – powiedziała, szybko przygotowując żądany przez Pinkie, gorący napój. Przylewitowała go przed Pinkie, która oszołomiona wzięła go i zaczęła pić. Skrzywiła się na gorzki smak kawy.

- Pinkie, co się stało? Mnie możesz powiedzieć – spytała Twilight siadając obok swojej przygnębionej przyjaciółki. Twilight dostrzegała symptomy - jej grzywa była prosta, jej skóra matowa, jej przekrwione oczy były podkrążone, ale najbardziej uderzające ze wszystkiego było to... że nie promieniowała swoją energetyczną aurą Pinkie Pie.

- Och Twilight... To okropne! - Pinkie położyła swoje kopytka na głowie, - To najokropniejsza rzecz, jaka mogła mi się zdarzyć! Nie mogę nawet uwierzyć w to, co się stało, to takie okropne! Nie mogę spać, nie mogę odpocząć, nie pomagają nawet przyjęcia! Potrzebuję ulgi, chcę, żeby to się skończyło, ale wszystko czego próbowałam, tylko pogarsza sytuację! – mówiła Pinkie drżącym głosem; Twilight mimo wszystko poczuła się zaskoczona tym, jak bardzo jej przyjaciółka wydaje się być przerażona.

- Pinkie... powiedz mi, co dokładnie jest tą ‘okropną’ rzeczą, która Ci się przytrafiła. – Twilight próbowała uspokoić Pinkie, że wszystko będzie w porządku. Pinkie wzięła głęboki oddech, uspokajając nerwy.

- Mam koszmary Twilight – powiedziała w końcu Pinkie - Okropne, straszliwe, nieustające koszmary. Wyprawiałam coraz więcej przyjęć, aby o nich zapomnieć, ale one ciągle przychodzą. Próbowałam zmienić moją dietę, próbowałam zrelaksować się przed pójściem spać, nawet próbowałam zasypiać, stojąc na przednich kopytkach, pod prysznicem z cytryną w ustach. Nic nie pomaga... a ostatni koszmar był jeszcze gorszy.

- Koszmary? – powiedziała Twilight, dotykając na chwilę swojego podbródka - Jedna chwila – dodała, szybko biegnąc do regałów z książkami. Zaczęła wyjmować książki, sprawdzając je i przeglądając jedną po drugiej. - Nie... nie, nie, nie, nie ty, ty też nie jesteś tą której szukam...- mruzczała pod nosem. Zajęło jej to około dziesięciu minut, zanim Twilight w końcu wyciągnęła odpowiednią książkę i spojrzała na nią z satysfakcją - A-ha! – powiedziała, truchtając z powrotem do stołu, otwierając książkę i wertując szybko jej strony.

- Koszmary – zaczęła Twilight zatrzymując się na konkretnej stronie - Sny, o nagromadzonej negatywnej emocji; częste zjawisko, którego doświadcza wiele kucyków. Jednakże, jeśli koszmary utrzymują się, lub stają się bardziej przerażające, z każdym następnym, to może być ku temu kilka powodów: czynniki zewnętrzne, jak leki lub sposób odżywiania, co już

wyklucziliśmy - dodała Twilight - zewnętrzny stres spowodowany ostatnimi fizycznymi, lub psychicznymi wydarzeniami, lub o podłożu psychologicznym, związanym z jakimś wydarzeniem w życiu kucyka, które miało na niego głęboki wpływ. Jest kilka sposobów, żeby określić jaki typ koszmaru jest doświadczany i jaki jest najlepszy sposób, aby sobie z nim poradzić – powiedziała Twilight, po czym po cichu zaczęła czytać następny fragment.

- Więc ta książka pomoże mi zatrzymać te koszmary? – zapytała Pinkie, z rosnącą w jej sercu nadzieją.

- Na to wygląda, oczywiście to nie powstrzyma cię od koszmarów przez resztę Twojego życia, one są normalną częścią snu, ale może ci pomóc z twoim aktualnym koszmarowym problemem – powiedziała ciągle czytając. - Tu jest zaklęcie, które pozwoli mi wniknąć w twój umysł i zobaczyć wspomnienia twoich snów. Tym sposobem mogę zobaczyć o czym śniłaś i zastosować odpowiednie zaklęcie, żeby ci pomóc.

Nadzieja, która do tej pory rosla w Pinkie, przepadła jak kamień w wodę.

- Nie! Nie nie nie nie nie nie Twilight! - krzyczała Pinkie, kręcąc zaciekle głową, - NIE MOŻESZ zobaczyć moich snów! One są... one są! - Pinkie ukryła twarz w swoich kopytkach - One są zbyt okropne Twilight! Ja... ja nie chcę, żeby jakikolwiek kucyk widział to, co ja widziałam! - Jej głos był drżący; łyzy szycowały się, żeby opuścić jej oczy jeszcze raz.

Spojrzała w górę, gdy poczuła kopytko Twilight na jej ramieniu i zobaczyła przejęcie malujące się na jej twarzy.

- Nie jestem sobie w stanie wyobrazić, jaki rodzaj snów przeżyłaś Pinkie, ale widzę cierpienie na twojej twarzy. To wpływa na to kim jesteś i po prostu nie mogę tego odpuścić. Przyszłaś do mnie po pomoc i mam zamiar ci pomóc. Proszę, musisz mi pozwolić zobaczyć to, co ty widziałaś, wtedy będę mogła chociaż spróbować – przyznała Twilight. Pinkie zniżyła głowę, starając się z całej siły powstrzymać łyzy które niemiłosiernie piekły ją w oczy. Przełknęła ciężko, wiedząc, że jej przyjaciółka chce wszystko naprawić i może mieć moc, aby to uczynić...

- Twilight...- Pinkie szepnęła ściszym głosem, powstrzymując łkanie.

- Tak? O co chodzi Pinkie? - zapytała Twilight podobnym szeptem.

- Proszę... musisz mi obiecać... że to, co zobaczysz... nie zmieni twojego zdania o mnie. - Pinkie pociągnęła nosem.

- Przysięgam Pinkie. Niie mogę myśleć o tobie inaczej, niż jak o drogiej przyjaciółce, którą znam i kocham." – powiedziała Twilight. Pinkie zauważyła jej uśmiech. On był taki miły, kojący...

- P-Przysięga Pinkie Pie? - zapytała Pinkie ostatni raz. Twilight uśmiechnęła się lekko rozbawiona.

- Z kopytkiem na sercu, nadzieją by latać, babeczkę mi w oko wsadź. - (*Cross my heart, hope to fly, stick a cupcake in my eye – przyp.tłum.*) Twilight wykonała ruchy przysięgi Pinkie Pie, naśladując wsmarowanie ciastka w twarz. Pinkie potrzebowała chwili, aby ułożyć sobie wszystko w głowie, po czym zamknęła oczy i zniżyła lekko głowę.

- W porządku... J-ja ufam ci, Twilight - cicho mruknęła Pinkie, starając się jak najlepiej przygotować do tego, co miało nastąpić.

Twilight pochyliła lekko głowę, pamiętając zaklęcie z książki, a jej róg zajaśniał światłem, gdy skoncentrowała się na nim. Delikatnie zamiotła włosy z czoła Pinkie za jej ucho, a następnie łagodnie puknęła końcówką swojego rogu w głowę Pinkie.

„ZOSTAW MNIE W SPOKOJU” Slender Pony podchodził niezgrabnie, piszcząc przenikliwie na nią coraz mocniej, w miarę zbliżania. Ból przeszył całe jej ciało, gdy krew rozbryzgała się, zmieniając mgłę jej wizji w świat pokryty czerwienią. Upadła na kolana, próbując pojąć rzeczywistość, tuż przed tym, jak ból i dźwięk stały się niemożliwe do zniesienia.

W jej ciele była dziura. Czula wijące się w niej robaki, wspinające się po jej piersi. One pożerały ją, pożerały ją żywcem. Ból zatopił się w jej duszy, ale śmierć cały czas jeszcze nie nadchodziła. Jej ciało leżało tam, bez ruchu, a insekty szły swoją drogą. Czula każde ich wicie i śluz ich ciała, gdy wpełzały pod jej skórę.

Kości chrzęściły jej w zębach, a krew ściekała po brodzie. Świeży smak lepkiego mięsa, pełził w dół jej gardła. Ostre zęby wgryzały się znowu w bok karku ziemskiego kucyka, gdy jego głowa opadła, odsłaniając specjalnie dla niej solidny kawał mięsa, który wkrótce miała przeżuć. Smak był wstrętny, ale ona go pragnęła. MUSIAŁA go poczuć. Pragnęła go coraz więcej! Mocniej! Jej zęby zatopiły się w głowę kucyka, miażdżąc czaszkę, a wewnętrzne narządy zaczęły wyciekać prosto do jej ust. Chciała więcej; tego jednego nigdy nie było jej dość.

Krzyki ucichły na chwilę, lecz nie na długo.

- Dlaczego? Dlaczego to robisz? - Był to pełen bólu, szalony płacz Rainbow Dash. Widziała ją, przywiązaną do stołu. Jej skrzydła były już odpiłowane, odpiłowane przez jej własne kopytka.

„- Ech Rainbow Dash... każdy kucyk kiedyś umrze - Jej głos zdradził ją, gdy wyciągnęła skalpel, - To naprawdę proste pojęcie. Po prostu musisz się zastanowić ‘Czy moje życie ma jakieś znaczenie? Czy umieram dla jakiejś przyczyny? Czy pamięć o mnie zostanie utrzymana, gdy odejdę?’ Wszystko to, jak widzisz, to ważne pytania. - Szła w kierunku Rainbow Dash; czuła morderczą intencję pochwycenia za każde włókno jej istnienia.

- Ale... - Rainbow Dash czkała przez ból i łzy, - Ja nie umrę z dobrej przyczyny... jeśli mnie zabijesz - szlochała Rainbow - Jak możesz mi to robić?”

Uniosła kopytko i pogładziła twarz Rainbow Dash. Pochyliła się ku niej, zatrzymując się centymetry przed jej twarzą – to była magia, której nie czuła nigdy przedtem. Jej oddech był

gorący, a jej ciało mamiło jej umysł. - Och Rainbow Dash... Jeśli do tej pory nie znasz powodu, to nie zrozumiesz już nigdy. Tak po prostu musi być, - Odeszła od swojego więźnia.

Rainbow wyglądała tylko na lekko zmieszaną, a ona chciała skorygować ten wygląd na nieco bardziej zdecydowany. Ścisnęła swój skalpel, umieściła go u podstawy biodra Rainbow i rozcięła jej nogę do samego dołu. Ból przejął kontrolę nad ciałem i głosem Rainbow, a ona zaczęła swój delikatny rytuał krojenia. Przecież, pomijając wszystko, musiała przygotować składniki, aby wszystko odbyło się zgodnie z planem.

Twilight poleciała w tył. Jej głowę instynktownie odrzuciło do tyłu, chcąc uwolnić ją od horroru wewnątrz umysłu Pinkie. Twilight wpadła w regał z książkami, wywołując spadającą w dół, lawinę książek. Oddychała ciężko, nieprzytomna i spanikowana. Zakłęcie zajęło tylko kilka sekund, ale natłok wspomnień tego snu zalał ją jednocześnie.

Te sny były przerażające... i takie realne... czuła wszystko w tych snach, nawet mimo tego, że sny normalnie nie zawierają tak żywych uczuć. Ten potwór, który ją zaatakował... uczucie robaków pełzających wśród jej skóry i narządów... zatykający smak mięsa w jej ustach... tortury... czyn, którego musiała dokonać... chciało jej się wymiotować.

- Twilight? - doszedł do niej przestraszony, nieśmiały, ledwo co słyszalny głos.

Twilight została wyrwana ze swoich myśli, spoglądając w górę na swoją różową przyjaciółkę. Pinkie drżała, drżała ze strachu, a łzy płynęły jej po twarzy. Racja... to były sny Pinkie... sny które tak ją przerażały, sny dla których przyszła tu po pomoc.

- Pinkie... - mruknęła w końcu Twilight, przełykając swoje własne emocje razem z zawartością żołądka. - Ja... ja nie miałam pojęcia... - mówiła, podnosząc się na nogi i powoli wracając do swojej przyjaciółki. Teraz musiała być silna.

- Twilight... - Pinkie pociągnęła nosem, szlochając - Ja przepraszam... tak mocno cię przepraszam, że to widziałaś...- zamknęła oczy, łykając powietrze pomiędzy szlochami. Twilight szybko przysunęła się do Pinkie i ucisnęła ją mocno. Pinkie desperacko płakała w ramionach Twilight. Twilight podtrzymywała swoją drogą przyjaciółkę, aby wiedziała, że może liczyć od niej na każde możliwe wsparcie. Te obrazy mogły powodować, że jej żołądek skręcał się, ale dużo ważniejsza od tego była jej przyjaźń.

- Już w porządku Pinkie... – powiedziała Twilight, gdy szloch Pinkie zaczął się uspokajać. - Widzę, jak bardzo gryzą cię te sny... ale Pinkie w tych snach, to nie ty. Więc musimy tylko odkryć, dlaczego je masz – powiedziała Twilight, pozwalając zrozumieć swojej przyjaciółce, że dotrzyma złożonej przez nią obietnicy. Pinkie w jej ramionach, nie była ani trochę taka, jak Pinkie w snach. Pinkie powoli kiwnęła głową w potwierdzeniu, zanim w końcu powstrzymała swoje łzy i puściła Twilight. Twilight skrzyła w stronę książki i przewróciła jeszcze kilka stron.

- Odkąd wiemy, że to nie twoja dieta, musimy określić czy to przez jakieś bieżące wydarzenia, czy to coś znacznie głębszego w Twojej psychce... więc zacznijmy od tego. Kiedy zaczęły się te sny?

- Więc... - Pinkie wytarła twarz, próbując ją trochę osuszyć, - Sny zaczęły się jakoś kilka dni po Wielkiej Gali Galopu... i prześladowały mnie praktycznie każdej nocy przez ostatnie dwa

tygodnie. Nie było ich jednej nocy, gdy zmieniłam dietę, ale wróciły następnego dnia... – powiedziała Pinkie, próbując przypomnieć sobie częstotliwość koszmarów.

- Hmm... wiesz, Gala była całkiem dużym wydarzeniem. Na pewno wyglądałaś dobrze w Sklepie Z Pączkami... ale co potem? Wiem, że mówiłaś, że masz coś do załatwienia zanim wrócisz do Ponyville, więc nie widziałyśmy cię od tamtej pory, aż do twojego powrotu do rydwanu. – zastanawiała się Twilight.

- ... Więc... po tym jak spędziłam z wami czas, poszłam odwiedzić moją siostrę Octavię. Ona była jedną z wiolonczelistek podczas Gali. Ona była głównym powodem, dzięki któremu mogłam spokojnie ulotnić się po moim muzycznym wybryku na Sali. Chciałam pójść i podziękować jej za pomoc w próbie ożywienia towarzystwa - wspominała noc, Pinkie - Była na mnie trochę zła na początku, za bałagan jaki narobiłam, ale potem wybaczyła mi i skończyło się na miłej pogawędce o tym, co robiłyśmy od czasu opuszczenia farmy. Po jakimś czasie musiałam się zbierać, więc obiecałyśmy sobie, że będziemy częściej w kontakcie.

Twilight rozważyła to - Myślisz, że spotkanie z twoją siostrą mogło zapoczątkować te sny? – spytała z ciekawością, Twilight.

- Nie rozumiiałabym, gdyby rzeczywiście tak było – powiedziała Pinkie w zamyśleniu, gładząc brodę kopytkiem. - Dobrze bawiliśmy się tej nocy... nie było nic negatywnego w tym, o czym rozmawialiśmy.

- Czy od tamtego czasu dostałaś od niej jakiś list?

- Tak dostałam jeden, ale chciała mnie po prostu powiadomić, że będzie dawać koncert w Fillydelphii. Powiedziała, że jej zespół ma tournee, więc jeśli chciałabym wysłać jej jakieś listy, to muszę adresować je na jej zespół, a listonosze już będą wiedzieli, gdzie je dostarczyć. – powiedziała Pinkie kręcąc głową w zamyśleniu. - I znowu nie było w tym nic negatywnego...

- A co z ostatnimi dwoma tygodniami? Przeważnie wyglądałaś dobrze, pomijając kilka przypadków, kiedy nie byłaś tak tryskająca radością – powiedziała Twilight przypominając sobie, że Pinkie Pie była nadaktywna, bardziej niż zwykle, przez ostatnie kilka dni. Teraz z całą pewnością wiedziała już, dlaczego.

- Nie... nic znaczącego się nie działo. Z powodu snów wyprawiałam więcej przyjęć, ale oprócz tego życie płynęło tak, jak zazwyczaj w Ponyville... - powiedziała Pinkie, potrząsając głową.

- Rozumiem. - Twilight wróciła do przeglądania książki, przelatując po stronach, by znaleźć coś, co mogłoby zaradzić problemowi.

- O tu jest... to następne zaklęcie. To sięga trochę głębiej w umysł; jego intencją jest jednak znalezienie źródła Twoich problemów. To pozwoli nam dowiedzieć się, dlaczego masz te sny, czy to jest drobna, czy poważniejsza przyczyna - powiedziała ufnie Twilight, - Więc nie martw się Pinkie, jestem pewna, że niedługo wszystko będzie z tobą w porządku - posłała swojej przyjaciółce pocieszający uśmiech.

Dziękuję Twilight... – Pinkie odpowiedziała tym samym.

- W porządku, książka mówi, że zakłęcie może być trochę dezorientujące na początku, ale potem do niego przywykniesz. Jesteś gotowa? - zapytała Twilight. Pinkie kiwnęła potakująco.
- Musi się udać - powiedziała Twilight, biorąc głęboki wdech i koncentrując się jeszcze raz, rozżarzając swój róg światłem. Schyliła się ponownie w kierunku czoła Pinkie i delikatnie dotknęła jej.

Umysł Pinkie szarpnął i poczuła, jakby zapadała się w gęstą mgłę. Straciła ślad swojego otoczenia, czując jakby spadała z bardzo dużej wysokości. Świat wirował dookoła i czuła, wokół pęd powietrza. To intensywne doznanie powodowało, że jej żołądek skręcał się. Zastanawiała się jak długo ma jeszcze się tak czuć, kiedy w końcu poczuła, że świat ustabilizował się, z hukiem spowodowanym przez wiatr pędzący dookoła niej.

Oddychała ciężko, sapiąc i kaszląc, zaraz po tym jak poczuła grunt pod nogami. Podniosła głowę i lekko nią potrząsnęła, zanim powoli otworzyła oczy. Była ciągle w bibliotece... to na pewno. Ale zniknęła gdzieś Twilight. Dlaczego miałyby ją zostawić samą w bibliotece?

- Twilight? zawołała, ale jedyną rzeczą, która dotarła do jej uszu było puste echo. To było dziwaczne; biblioteka wyglądała niesamowicie cicho, nawet bardziej niż zazwyczaj, gdy Twilight nie było w pobliżu. Spojrzała na stół i zobaczyła na nim dwie rzeczy – torbę i notatkę. Ostrożnie przeczytała słowa na notatce:

Musisz przekroczyć ciemność, aby ujrzeć światło.

Pinkie spojrzała na kawałek papieru lekko zdezorientowana. Czy napisała to Twilight? Jeśli tak... to co to znaczy? Czy ma zabrać ze sobą torbę? Twilight musiała przecież wiedzieć, co robi; nie zostawiłaby jej tu samej bez dobrej przyczyny...

Pinkie otworzyła torbę, żeby zobaczyć, czy coś jest w środku.

W środku były dwie rzeczy. Pierwsza z nich była oczywista. To była latarenka. Wewnątrz był olej i knot. Z boku znajdowało się pokrętło; przypuszczała, że służyło do włączania i wyłączania latarenki. Jeśli miała jej użyć, musiała mieć pewność, że nie zużyje naraz całego oleju. Delikatnie odłożyła latarenkę z powrotem do torby.

„Co to jest?” zapytała samą siebie wyciągając prostokątne urządzenie. Posiadało przełącznik i antenę, ale nie było to urządzenie, które by знаła. Przód wyglądał jak pokrywka, miał na sobie kółko, a w nim dziurki. Jak dla niej wyglądało to jak miniaturowy fonograf, ale jak ta mała rzecz miała grać muzykę?

W jej kopytku urządzenie przebudziło się do życia, grając delikatny, statyczny dźwięk. Pinkie upuściła je zaskoczona nagłą zmianą sytuacji. Wpatrywała się w brzęczące urządzenie; Odgłos brzmiał jakby rój pszczoł został przepuszczony przez stół Vinyl Scratch. Trąciła urządzenie kopytkiem. Po kilku chwilach buczenie ustało. Pinkie wyglądała na zmieszaną, ale czuła instynktownie w trzewiach, że to musi być coś ważnego. Włożyła to z powrotem do torby.

‘Zgaduję, że Twilight wierzyła, że będę potrzebować tej torby... więc zastosuję się do jej rady.’
- mruknęła Pinkie, przywiązując ostrożnie torbę do swojego grzbietu. Rozejrzała się dookoła. Biblioteka zdawała się nie skrywać więcej wskazówek na tą chwilę, więc zdecydowała się wyjść na zewnątrz. Czuła się teraz dużo spokojniejsza po odwiedzeniu Twilight, więc może

teraz mogłaby odwiedzić Rainbow Dash...

- Hę? - powiedziała Pinkie zatrzymując się szybko kilka kroków za drzwiami. Gęsta mgła opadała na całe Ponyville. Była tak gęsta, że nie mogła nawet dostrzec budynków w pobliżu biblioteki. Musiała dojść naprawdę blisko budynku, aby go zobaczyć. Zawiał wiatr i Pinkie zaczęła drżeć. Temperatura znacząco spadała.

- O co chodzi? Nigdy nie widziałam w Ponyville takiej pogody... powiedziała Pinkie, zdezorientowana. - Czy to sprawka Rainbow Dash? Czemu miałyby...? - Pinkie wiedziała, że musi znaleźć Rainbow i z nią porozmawiać. Szybko zaczęła biec w kierunku, gdzie powinien znajdować się dom pegaza. Była w pełnym galopie, kiedy gwałtownie zorientowała się, że musi się natychmiast zatrzymać. Wpadła w poślizg wzdłuż drogi i wyhamowała na samym skraju. Potrąciła kilka kamyków, które potoczyły się i spadły tuż przed nią.

Była tam gigantyczna przepaść, której nie widziała nigdy wcześniej w Ponyville. Ciągnęła się dokładnie w dół drogi, która miała prowadzić do domu Rainbow... w efekcie odcinając całą przestrzeń poza Ponyville, jeśli nie miało się skrzydeł.

- Co jest grane? – zapytała w przestrzeń, patrząc na coś, co zdawało się być otchłanią bez dna.

Autor: Jake-Heritagu
Tłumaczenie: Deveel

Kontakt mailowy w razie pytań: zyciu@gazeta.pl